Nr. 100. | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, poniedziałek 26 kwietnia 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 20 Mk., z dostawą do domu 23 Mk., na prowincyi 23 Mk., w innych państwach 26 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% droższe. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Mowa posła Daszyńskiego w komisyi budżetowej.

Za niepodległością Ukrainy — ale przeciw wojnie.

WARSZAWA. 24 kw. (Tel. wł.) Dzisiejsza mowa sejmowa posła Daszyńskiego w dyskusyi budżetowej była wypadkiem dnia. Mówcy słuchał cały Sejm z ogromnym napięcem.

Poseł Daszyński poddał surowej krytyce przedłożony budżet, skwalifikował go jako **twór nierealny**, świadczący tylko o nieudolności ministerstwa skarbu. Zamiast konkretnych planów mamy do czynienia z umizgami pod adresem obszarników.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej omawia **problem ukraiński**. Mówca stwierdza, że po obu stronach była krew i łzy, były błędy, występuje przeciw napaściom na Petlurę i oświadcza się za **uznaniem niepodległości Ukrainy**.

Równocześnie mowca oświadcza się za pokojem. Dalsze prowadzenie wojny wyniszczy kraj i doprowadzi społeczeństwo do zupełnej ruiny, tak że już nie będzie miało nic do stracenia i albo wejdzie na drogę rewolucyi, albo ugarnie je zupełna apatya.

Mowca domaga się zaprowadzenia zupełnego sekwestru i wystąpienia przeciwko panowaniu paskarstwa i lichwy inaczej ludność zrozpaczona **wytworzy rząd rewolucyi**.

Wskazuje na bezczynność rządu i Sejmu który dotąd nie uchwalił konstytucyi i niezorganizował państwa. Konstytucyi dotąd nie mamy. Co do udziału socyalistów w rządzie pos. Daszyński stwierdza, że dotąd nikt im tego nie proponował. Ale o współdziałaniu w rządzie nie może być mowy jak **długo rząd ma być rządem wojny. Możemy współdziałać tylko** w wielkim dziele pokoju możemy wziąć udział w rządzie, który likwidował będzie długotrwałe dzieło zniszczenia. Ale **w walce o prawa Polski staną na posterunku i spełnią z całem poświęceniem swój obowiązek**.

—o—

Z SEJMU.

WARSZAWA, Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dzisiaj o godz. 11 przed południem. Po odczytaniu interpelacyi przystąpiono do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania szeregu ustaw: ustawy w przedmiocie dalszej emisyi biletów P. K. K. P., o wypuszczeniu pierwszej seryi biletów skarbowych, o przyjmowaniu obligacyi wojennej pożyczki austryacko-węgierskiej przy subskrypcyi wewnętrznej długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920, i ustawy w przedmiocie przyznania bonifikacyi posiadaczom asygnat 3 proc. wewnętrznej pożyczki państwowej z r. 1918. Przedłożenia te odesłano bez dyskusyi do komisyi skarbowo-budżetowej, ustawę zaś w przedmiocie papierów mających bezpieczeństwo pupilarne do komisyi prawniczej. Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu pierwszego czytania

PRELIMINARZA BUDŻETOWEGO.

Pierwszy zabrał głos p. **Wojdaliński**. Twierdził on, że rząd Paderewskiego położył podstawy pod współpracę wszystkich stronnictw nad odbudową. Po tej samej drodze idzie rząd p. Skulskiego.

Następnie

zabrał głos p. Daszyński.

Zarzuca on ministrowi skarbu, że budżet nie jest realny i nie daje żadnej pewności co do cyfr, gdyż zawiera postanowienia, że każdy minister może bez wiadomości ministra skarbu powiększyć swój budżet o 25%. Dopuszczenie wydawania pieniędzy przez rząd wrazie nieobecności Sejmu jest najzwyklejszą formą osławionego paragr. 14. austr. konstytucyi. Rząd otacza specyalną opieką ogromną większość związków zawodowych (przerywania ze strony posłów N. Z. R.) Co do polityki zagranicznej powiada mowca, że jednem z następstw rewolucyi rosyjskiej, był rozpęd narodów ujarzmionych przez Rosyę do uzyskania niepodległości. Rząd polski i Sejm polski **nie mogą stanąć na stanowisku ujarzmienia**.

Proces uwalniania się wszystkich ludów, które były ujarzmione przez Rosyę, doprowadził do dążności ukonstytuowania się całego szeregu państw. Stanowczo jestem za tem, aby ten kraj, gdzie jest większość polska, należał do Polski. Klub mój jest zupełnie innego zdania w tych sprawach niż rząd. N. p. co do rokowań pokojowych zarzuca on dyplomacyi polskiej, że

zamiast torować drogę żołnierzowi, idzie za armią, jest ciura armii.

Mowca stoi na stanowisku wszczęcia rokowań pokojowych, jednakże minister spraw zagranicznych zmarnował chwilę stosowną, ponieważ upierał się przy haśle „Borysów", na które Cziczerin stale odpowiadał „nie Borysów". **Jestem za powstaniem Ukrainy, byłoby jednakże szaleństwem prowadzić wojnę tak długo, aż Ukraina się ukonstytuuje.**

Jestem za zakończeniem wojny, gdyż dalsze jej przeciąganie naraża nas na ruinę.

Mowca zarzuca Sejmowi, że obniża swoją powagę. Dotychczas nie mamy konstytucyi polskiej, tylko trzy konstytucye: rosyjską, pruską i austryacką; brak sekwestru; sekwester jest czynnikiem, do którego uciekają się narody i państwa. Stwierdzam z całą stanowczością, że żaden socyalista nie wchodzi do rządu dla prowadzenia wojny, tylko dla wywalczenia demokratycznego pokoju, demokratycznej konstytucyi, tylko dla zabezpieczenia wyżywienia mas olbrzymich. W chwili gdy trzeba będzie wytężyć wszystkie siły, aby zawrzeć dobry pokój, wywalczyć konstytucyę demokratyczną i zabezpieczyć egzystencyę masom ludowym, wówczas każdy,

czy w rządzie czy poza rządem, każdy z nas znajdzie się na swoim posterunku.

Minister skarbu odpiera zarzuty czynione mu przez p. Daszyńskiego, w pierwszym rzędzie w sprawie sekwestru, twierdząc, że rząd nigdy nie stawiał w tej sprawie jakichkolwiek przeszkód; zwraca jednak uwagę na trudności przeprowadzenia tej sprawy, gdyż sekwestrem związany jest jednocześnie ścisłe określenie cen produktów wiejskich oraz umożliwienie produkcyi o ściśle określonych cenach.

P. Wiśliński (narodowo-chrześcijańskie koło robotnicze) stwierdza, że obecny rząd nie potrafił opanować gospodarki państwowej, przynajmniej co do usunięcia tych małych bolączek, które życie czynią nieznośnem: pomoc dla robotników, podniesienie produkcyi przemysłowej i rolnej. Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej oświadczył mowca, że działalność rządu nie budzi zaufania.

Po tem przemówieniu dyskusyę odroczono. Odesłano szereg wniosków do komisyi. Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4-tej popołudniu.

—o—

SPRAWA KONSTYTUCYI.

WARSZAWA, 24 kwietnia (tel. wł.) Przew. komisyi konstytucyjnej pos. Rataj oświadczył tow. Czapińskiemu, że komisya ukończy swą pracę nad konstytucyą do końca maja, poczem przyjdzie ona pod obrady pełnego Sejmu, który ukończyłby je w lipcu, przed feryami Sejmu. Wyborów do Sejmu należy się spodziewać w jesieni. Ordynacya wyborcza będzie prawdopodobnie o tyle zniesiona, że na jeden mandat będzie przypadało 75.000 głosujących zamiast dotychczasowych 50 tysięcy.

Utrudniają uchwalenie konstytucyi różnice polityczne. Ułatwiłoby sytuacyę, gdyby rząd koalicyjny zgodził się na dwuizbowość sejmu.

—o—

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 24 kwietnia.

W obszarze Prypeci nieprzyjaciel dokonywa w dalszym ciągu przegrupowania **podsuwając swoje oddziały ku naszym pozycyom**.

Odnowiony atak czerwonych oddziałów w rejonie Szacilki został krwawo odparty.

W rejonie Witebska koncentruje nieprzyjaciel nowo przybywające silne rezerwy.

Na Litwie i na Podolu niema zmian.

Pierwszy zastępca szefa szt. gen.
KULIŃSKI, pułkownik.

Echa arogancyi sir Towera.

WARSZAWA. 24 kwietnia. (Pat.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Królewsko brytyjskie poselstwo w Warszawie nadesłało pismo z prośbą o ogłoszenie go w prasie. Pismo to opiewa: Królewsko-brytyjskie poselstwo w Warszawie zwróciło uwagę na artykuł, który się pojawił w Gazecie Warszawskiej, zawierający na podstawie doniesienia Kurjera Polskiego z dnia 20 bm. opis incydentu jaki miał mieć miejsce między sir Reginaldem Towerem a hr. Adamem Tarnowskim jakotez treść listu, napisanego przez sir Reginalda Towera do hrabiego Adama Tarnowskiego. Ponieważ opis incydentu jest nieścisły w jednym szczególe i ponieważ treść listu została zupełnie mylnie podana przez Kurjer Polski, przeto sir Reginald Tower uprasza o ogłoszenie jego rzeczywistej treści, która jest podana poniżej.

Poselstwo angielskie w Warszawie dnia 17. kwietnia 1920 r.

Szanowny Panie Hrabio: Sir Horace Rumbold komunikuje mnie w tej chwili o wizycie Pana Hrabiego w towarzystwie Pana Olszowskiego. Moje zdziwienie gdy Pan Hrabia na dzisiejszej rannej konferencyi zapytał się o mój pogląd w sprawie umiędzynarodowienia Gdańska, było takie, że być może wyraziłem się w nieco ostrej formie. Jeżeli Pan Hrabia jest tego zdania, proszę przyjąć wyrazy mego żalu. Miałem nadzieję, że nasza wspólna praca w Gdańsku będzie owocna i przyjemna. Żałuję tego co zaszło. Łączę wyrazy poważania Tower.

—o—

Zjazd dziennikarzy.

WARSZAWA. 24. kwietnia, (Pat.) Komisya organizacyjna zjazdu dziennikarskiego komunikuje, iż zjazd ten odbędzie się w dniach 12, 13 i 14. maja br. równocześnie ze zjazdem literatów polskich w Warszawie. Biuro komisyi organizacyjnej zjazdu mieści się w siedzibie Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, ul. Bracka 5.

—o—

STREJK NAUCZYCIELSKI NA ŚLĄSKU CIESZ.

CIESZYN, Nauczycielstwo polskie z poza linii demarkacyjnej uchwaliło 3-dniowy strajk w dniach 26, 27 i 28 b. m. na znak protestu przeciwko rozporządzeniom szkolnym Komisyi międzynarodowej z dnia 16. b. m. Nauczycielstwo polskie prefektury polskiej uchwaliło solidarność z powyższą akcyą. W poniedziałek rozpocznie się zatem 3-dniowy strajk na całym Śląsku we wszystkich szkołach polskich, ludowych, średnich i zawodowych.

—o—

Chiny uznają Polskę.

WARSZAWA, 24. kwietnia (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagr. komunikuje, iż w dniu 27. marca br. poseł polski w Paryżu Zamojski otrzymał od charge de affaires chińskiego przy rządzie francuskim pismo zawiadamiające, że rząd chiński uznał Polskę jako państwo suwerenne.

Delegaci sowietów w St. Remo.

LONDYN, 24. kwietnia (Pat.). „Daily News" powiadują się, że w San Remo znajdują się przedstawiciele Rosyi sowieckiej, którzy rozpoczęli już **konferencye z premierami państw sojuszniczych**

W obronie Śląska Cieszyńskiego.

Na zachodnich rubieżach Polski pod auspicyami koalicyi rozgrywa się straszliwy dramat. Na Śląsku Cieszyńskim leje się krew robotnika polskiego, wydanego na pastwę zbirów czeskich, którzy pod opieką sprzymierzonej nam koalicyi chcą steroryzować ludność, aby spaczyć i sfałszować jego prawo stanowienia o sobie.

Robotnik polski, który dziesiątkt lat opierał się wszelkim próbom wynarodowienia go za rządów zaborczych, ma obecnie za wolą koalicyi być zmuszonym do wyrzeczenia się swej narodowej przynależności.

Rozpętano nieznany dotąd w swej dzikości terror, coraz częściej dochodzą nas wieści o napadach, grabieżach i rafinowanych męczarniach. Wyrzuca się robotnika z jego domostwa, pozbawia się go pracy, aby w ten sposób zmniejszyć liczbę dusz polskich i przechylić szalę głosowania na swoją stronę.

Zapełniły się miasta wschodniego Śląska tysiącami uchodźców polskich wypędzonych ze swych sadyb, a ci którzy z nich uchodzić nie chcieli, czy nie mogli. na klęczkach przysięgać musieli, że za Czechami będą głosować.

Czerwony robotniczy Śląsk Cieszyński spływa obecnie najserdeczniejszą i najdroższą polskiej klasie pracującej krwią. Bo towarzysze Ślązacy to awangarda ruchu robotniczego i socyalistycznego w Polsce, to pérła w naszej czerwonej koronie.

Proletaryat polski z niezwykłą uwagą śledzi te pełne tragizmu wypadki śląskie i śle gorące wyrazy współczucia borykającym się z przemożnymi przeciwnościami towarzyszom, śle im słowa otuchy i pomoc. W dniu święta 1 Maja polski lud pracujący potężną manifestacyą da wyraz swej woli, że Śląsk do Polski należeć musi.

W dniu dzisiejszym lwowska kształcąca się młodzież chce dać wyraz sympatyi walczącym o przynależność do Polski górnikom śląskim i wyrazy oburzenia pod adresem tych obłudnych „przyjaciół" Polski, którzy na terenach przepojonych potem i przeoranych wytrwałą pracą robotnika śląskiego chcą wykopać grób jego odwiecznym marzeniom.

Do dzisiejszej manifestacyi przyłącza się z całej duszy robotnik polski naszego kresowego miasta.

Śląsk musi być polskim, oto potężny głos nasz ostrzegawczy pod adresem naszych sprzymierzeńców z zachodu i głos otuchy w stronę tych, którzy jeszcze dziś tak ciężką o swą narodową wolność muszą toczyć walkę.

—o—

Układ polsko-gdański.

WARSZAWA, 24 kwietnia (Pat.). Dnia 22. b. m. między Rzplt. Polską a przyszłem wolnem miastem Gdańskiem, podpisany został układ prowizoryczny, mający na celu zbliżenie Polski do Gdańska w dziedzinie stosunków ekonomicznych. Układ zawarty został na 4 miesiące, czyli do dnia 22. sierpnia b. r., w przewidywaniu, że do tego czasu zawartą zostanie między Polską a Gdańskiem konwencya ogólna, przewidziana przez traktat wersalski. Układ obejmuje 4 działy, a mianowicie: 1) dział transportowy, 2) cłowy, 3) kolejowy, 4) pocztowy, telegraficzny i telefoniczny. Treść jego w streszczeniu jest następująca: W dziale paszportowym przyjęto zasadę, że obywatel gdański przyjedzie do Polski, a obywatel polski do Gdańska bez specyalnego paszportu, lecz tylko na zasadzie karty identyczności, nie wymagającej żadnej wizy. Kartę taką winna posiadać każda osoba mająca więcej niż 14 lat. Karty wydawać będą starostowie lub inne urzędy równorzędne. Karta jest ważna na 6 miesięcy. Prolongaty udzielać będzie dla obywateli polskich komisarz generalny w Gdańsku, dla obywateli gdańskich osoba w tym celu upoważniona. Przepisy paszportowe wchodzą w życie w 7 dni po podpisaniu układu.

W sprawie kolei ustala układ co następuje: Rząd polski przyzna bezpośredni ruch osobowy i towarowy na linii Gdańsk-Chojnice. Władze polskie prowadzić będą swoim personalem i swojemi lokomotywami pociągi Tczew-Wojszorów-Puck i z powrotem. Takie samo prawo przysługuje władzom polskim na linii Tczew-Malborg, zaś Gdańskowi na linii Tczew-Tiegenhof, jak również przez Tczew do Malborga. Warsztaty kolejowe w Gdańsku reparować będą wagony i lokomotywy polskie. Pasażerowie jakoteż pakunki i towary ekspedyowane będą bezpośrednio z Gdańska do Niemiec. W tym celu maszyny gdańskie prowadzić będą pociągi do Wojszorowa, zaś co do dalszej drogi od Wojszorowa do granicy niemieckiej rząd polski zawrze układ z rządem niemieckim. Zarząd kolejowy polski prowadzić będzie pociągi na linii Kościerzyna (Berent)-Hohenstein (Pszczółka), zaś Gdańsk prowadzić będzie pociągi na linii Langfuhr-Kartuzy oraz Praust-Kartuzy. Gdańsk gwarantuje bez przerwy przewóz towarów z portu do Polski, nie wyłączając materyału wojennego. Gdańsk ustali, jaka ilość taboru kolejowego jest mu potrzebna. Tabor niepotrzebny oddany będzie Polsce.

W dziedzinie przepisów cłowych ustalono następujące zasady: Obszar wolnego miasta Gdańska oraz Rzplta Polska stanowią wspólny obszar cłowy. Granica cłowa między tymi obszarami ma być zniesiona. Towary pochodzenia niegdańskiego lecz ekspedyowane z Gdańska do Polski, będą oclone według przepisów polskich.

W dziedzinie poczt, telegrafów i telefonów układ zawiera szereg szczegółów i przepisów regulujących ruch. Przepisy te wchodzą w wykonanie w 10 dni po podpisaniu układu.

Obrazki bez retuszu.

W parku Kilińskiego.

Wybrałem się do parku Kilińskiego, dzięki pewnej chwili, w której zbrzydły mi stosy zadrukowanej bibuły, „Roma", obwieszczenia magistrackie, Seyda, P. A. T., San Remo, plebiscyty, bolszewicy, Stanisław Grabski, lwowscy recenzenci muzyczni i inne zbiórki uliczne. A wróciłem z parku...

Ale nie uprzedzajmy wypadków...

— — — — — — — —

U wejścia do parku przywitał mnie duży pies, zdaje się mieszaniec dobermana i wilczycy. Miłe psisko!... Oparł mi łapy o krawatkę, zajrzał mi przenikliwie w oczy, widocznie po to tylko, aby całkiem niespodzianie uchwycić mnie za nogę, którą po chwili puścił i uradowany z „kawału" pobiegł do grupki z trzech oficerów, siedzących nieopodal na ławce.

Oficerowie śmiali się do rozpuku, z czego, w gruncie rzeczy bardzo się cieszyłem, gdyż radość naszych oficerów jest i moją radością. Taki już jestem!...

Później, najniespodzianiej w świecie, wjechał na mnie jakiś młodociany cyklista. Trochę się wywróciłem, zrobiłem jedno bajeczne „salto" i szybko podniosłem się z ziemi, przeprosiwszy — słusznie zresztą — poirytowanego cyklistę.

Jestem zwolennikiem wszystkich sportów dla młodzieży i wyznam, że przykrem mi było owo nieporozumienie, dzięki któremu ów młodzieniec mógł się łatwo zrazić do jazdy rowerem po alejach parku. Takie rzeczy seryo mnie martwią. No, bo taki już jestem!...

Usiadłem na ławeczce.

Sam jestem. Pod niebo granatowej nocy, gdzie gwiazdy się iskrzą, niby gwoździe srebrne i sierp księżyca blady błyszczy, myśl leci skrzydlata, jak Polska Agencya Telegraficzna — myśl pod adresem Boga skierowana wyłącznie...

Czy dojdzie?...

Jeden Dymowski wie i Bóg!...

— A możebyś-my sobie coś tak zaśpiewali — śpiewa na sąsiedniej ławce jakiś przeraźliwy bas.

— I owszem — odśpiewuje towarzystwo, złożone z kilkunastu mocnych w głosie jegomościów.

I śpiewają:

„A ty stary nie kręć gitary
Plum, plum, plum, plum, plum, plum, plum.
Nie zawracaj kontramary
Plum, plum, plum, plum, plum, plum plum".

Ponieważ pieśń ta — bardzo ładna zresztą — powtarzała się w nieskończoność, przeniosłem się o kilka ławek dalej, gdzie usiadłem na kilku skorupach zjedzonych jaj i papierze z resztkami marmolady.

Za mną, śpiewa znowu inne towarzystwo na kilka głosów, bardzo sympatyczną piosenkę:

„Tam na Furmańskiej ulicy,
Tam stoją prostytutki,
Czarne noszą spodniczki } bis
I chodzą jak urzędniczki"

Co za barwny opis! Zachwycony jestem!

Cóż z tego, kiedy przeszkadza jakiś pan, który siedzi w krzakach i uwziął się naśladować różne zwierzęta!

To szczeka, niby najlepszy kundel, to beczy bosko, lub pieje, że niczem chantecler Rostauda.

— Ku-ku-ri-ku-u-u! leci w dal parku

— Wau! wau! hau!...

— Me-e-e-e!...

Sienkiewiczowski śp. Zend. na czekaniku grać umiejący i głosy zwierząt znakomicie udający, był kompletnem zerem, wobec tego pana w krzakach.

Obok mnie usiadła jakaś starsza pani z młodą córeczką.

Grupka z jakichś 30-tu żołnierzy z dwoma mandolinami, trzema dziewkami, jedną gitarą i dwoma cywilami przechodzą obok nas.

I ci śpiewają wesołą, acz nie pobożną pieśń: „Bo się mamy bardzo, bardzo bała" itd.

Starsza pani uciekła z córeczką, Nie pojmuję owej pruderyi starszych pań!...

Dopiero teraz dostrzegłem w ciemności, jakąś parę na sąsiedniej ławce. Niczem się absolutnie nie krępują.

— Ta ja ci mówiła, że tak bedzi!. — mówi szamocąca się niewiasta.

— Abo ty mnie jeszcze nie wisz? — mówi ciężko dyszący jegomość.

Z bocznej alei leci na skrzydłach wietrzyku potężny ryk, niby mordowanych ludzi. Na zakręcie ukazuje się grupa z jakichś 45 żołnierzy z harmonią i elektrycznemi latarkami.

Śpiewają.

A co śpiewają, nie powiem, ze względu na prokuratora.

Podchodzą do mojej ławki. Dwóch naświetla mi całkiem dokładnie twarz latarką elektryczną — jeden poprawia mi troskliwie końcem patyka binokle na nosie, a ten z harmonią prosi mię całkiem chłodno, abym wstał z ławki, bo część towarzystwa chciałaby się na tej właśnie ławce usadowić.

Jak tu odmówić naszym żołnierzykom?

Wstałem i poszedłem.

Z gęstwiny starych drzew dochodzi melodyjny śpiew, trochę ochrypłej panienki. Śpiewa z repertuaru „Czwórki": „Ja bajki tak lubię ogromnie"...

W jednej chwili — sam nie wiem czemu ogarnęła mię niepohamowana wściekłość.

— Co to kogo obchodzi, że pani bajki tak lubi ogromnie?! — wrzeszczę z oburzeniem w kierunku gęstwiny.

— Panie przyjemny — odpowiada jakiś gruby męski głos z tejże samej gęstwiny — poczekaj pan chwileczkę, a zaraz zejdę i nogi panu powyrywam, aby dzieci się miały czem bawić...

Ani mi się śniło czekać.

Przyspieszonym krokiem opuszczam park Kilińskiego, bo minęła już u mnie zresztą ta chwila w której mi zbrzydły stosy zadrukowanej bibuły, „Roma", obwieszczenia magistrackie, Seyda. P. A. T., San Remo, plebiscyty, bolszewicy, Grabski, recenzenci muzyczni i inne zbiórki uliczne.

RAORT.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 25. kwietnia o godz. poł do 3-ciej po południu po raz 4-ty „Sekretarzyk czy panna?", kom. w 5 akt. Zofii Wojnarowskiej w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę 25. kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 26. kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Manon", opera w 4 akt. J. Massenet'a z p. Ewą Bandrowską w roli tytułowej.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Piątek 30. kwietnia: Stefan Askenase, recital fortepianowy. 483

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

(Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7).

Niedziela 25. kwietnia o godz. 4 po poł. „Na plaży", rewietka; „O piętro wyżej", operetka.

Niedziela 25. kwietnia o godz. 8 wieczór cztery jednoaktówki: „Niunio Homer"; „Miscelanea"; „Uciśniona żona"; „Piękny sen", operetka.

Od poniedziałku 26-go do niedzieli 2-go maja o godz. 8 wieczór codziennie: „Cyganerya", artystyczna rewia w 1 akcie; „Czarodziejskie skrzypce", operetka J. Offenbacha z Dracową, Kinas i Wesołowskim. — Orkiestra 40 p. strzelców lwowskich.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA" w sali „Casina de Paris".

Program XIX. od poniedziałku 19. kwietnia 1920 r. codziennie od godz. $^{1}/_{2}$8-mej wieczór.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Pan Imerglik, poszrednik małżeński", Marek Windheim w swoim repertuarze. Na ogólne żądanie! „Przedstawienie amatorskie", sketch J. Jabłońskiego. (M. Czajkowska, A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6. wieczór (Rejtana 3).

—o—

MANIFESTACYA NA RZECZ ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

W niedzielę o godz. 10'30 przed poł. zbierze się przed sejmem cały Lwów, aby potężną żywiołową manifestacyą dać wyraz sympatyi dla walczącego o swą przynależność do Polski robotnika śląskiego, aby zaprotestować przeciw gwałtom czeskim i perfidyi koalicyjnej komisyi plebiscytowej.

W manifestacyi tej weźmie masowy udział polska klasa pracująca.

Chodzi o polskość robotnika Śląskiego, którego wesprzeć w ciężkiej walce to nasz obowiązek.

Wzywamy przeto wszystkie organizacye robotnicze, aby w tej manifestacyi masowy wzięły udział.

WIERZYTELNOŚCI OBYWATELI POLSKICH WOBEC ROSYI. Celem przygotowania materyału do traktatów z Rosyą, odnoszącego się do stanu posiadania naszych kół przemysłowych, handlowych i finansowych w Rosyi, Izba handlowa i przemysłowa uprasza interesentów o jak najrychlejsze dostarczenie dat co do posiadanych przez obywateli polskich

1) akcyi, obligacyi i udziałów w przedsiębiorstwach rosyjskich,

2) wierzytelności u obywateli i rządu rosyjskiego.

NAPADY I MORDERSTWO RABUNKOWE. Nocą na 22 b. m. banda uzbrojonych i przebranych w mundury bandytów napadła na zarządcę dóbr p. Władysława Kozickiego, w folwarku Żyrawka obok Chodorowa. Zbrodniarze kazali mu leżeć cicho w łóżku, poczem uśpili go, widocznie chloroformem. Gdy napadnięty przyszedł do przytomności spostrzegł, że z pokoju zrabowano i uniesiono wszystko, bo prawie tylko łóżko z nim pozostało.

W Birczu, koło Medyki, popełniono znów morderstwo rabunkowe na nieznanej osobie. Bandyci zbiegli na wozie w stronę Medyki. W obu tych napadach lwowska policya otrzymała telegraficzną wiadomość z prośbą o pomoc w wyśledzeniu zbrodniarzy.

ZGINĘŁA BEZ WIEŚCI. Jan Speizer, uczeń gimn. przyjechał 2 3b. m. ze Zbaraża wraz z Maryą Gołową, liczącą lat 50, na dworzec Podzamcze. Gdy Gol. wróciła napowrót do wagonu, by zabrać zapomniane rzeczy, pociąg wraz z nią odjechał w kierunku dworca głównego i od tego czasu o niej słuch zaginął. Zaginiona nie zna Lwowa i nie miała żadnych środków do życia.

BANDYTYZM W KRAJU. W nocy 21 bm. 4 uzbrojonych bandytów napadło na dom Franciszka Wojtowicza w Bogoszówce pow. Bircza. W czasie strzelania z rewolwerów wszyscy domownicy ukrywali się, a bandyci wówczas zrabowali 1640 dolarów i 17.000 mk. Gdy Franc. Wojtowicz wyszedł przedwcześnie z ukrycia, rabusie siekierą zranili go ciężko w głowę, poczem zbiegli.

We wsi Wierzbicach Szlacheckich, pow. Płoński, chłopi pracujący w polu chcieli przytrzymać 4 idących, podejrzanych mężczyzn. Ci jednak poczęli uciekać, przyczem strzelali do chłopów z rewolwerów. Na odgłos strzałów przybiegli dwaj policyanci, którzy dwóch bandytów zastrzelili, zaś dwóch ujęli żywcem. Od strzałów rewolwerowych zginął 15-letni chłopak wiejski, oraz został ranny jeden z żołnierzy.

ZGUBY. Przechodząc ul. Mickiewicza zgubił p. Henryk Batres 6 met. jedwabiu fioletowego, wartości 1920 M.

Dr. Michał Konstatin, przechodząc ulicami od Grodeckiej do Batorego zgubił portfel z 500 M. 600 K. i różnemi zagranicznemi monetami.

ZGUBY. P. Helena Murlińska, słuchaczka filozofii, zgubiła przechodząc ulicami Legionów, Akademicką i Halicką platynową broszkę z brylantami, wartości 20.000 marek.

P. Zofia Twardzicka, żona naczelnika pocz. w Hruszowie, zgubiła w ulicy Sykstuskiej lub Legionów pugilares z 54 dolarami, 3.0 mk. i 100 mk.

KRONIKA POŻARNA. Przedostatniej nocy zajęły się belki w moście kolejowym na błoniach kleparowskich, zaś wieczorem na dworcu kleparowskim spłonęła beczka teru, rozlanego na ziemi.

W szkole inwalidów przy ul. Hurkowej 1. 14 zajęła się sadza w kominie, przez dwa lata nieczyszczonym. Ilość jej była znaczna bo płonęła moc cała.

Również w realności przy ul. Kraszewskiego l. 7 wybuchł ogień kominowy. We wszystkich wypadkach straż pożarna była czynną i ogień ugasiła.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO. P. Zofia Dębicka, lat 20, pomocnica drukarska, zajęta w drukarni „Prasa", zgłosiła się do zaopatrzenia ze zgruchotaną prawą dłonią przez maszynę będącą w ruchu.

Ewa Kuszczakowa, laborantka, wypiła przez pomyłkę nieco roztworu ługowego.

Maksymiliana Gontlera, lat 5, pokąsał koń w pierś i rękę.

Ernę Kochówną, lat 22, złośliwy pies pokąsał w prawą rękę.

W sporze o przeoraną miedzę w Sokolnikach sąsiedzi pobili Marcina Kiliana, lat 47, rolnika, po głowie i twarzy, przyczem uszkodzili mu prawe oko. Pogotowie rat. zaopatrzyło rannego.

WRÓG KOBIET. Julian Michałowski kierownik szkoły w Rykowie, obecnie zawieszony w urzędowaniu, wyrażał się obelżywie o przechodzącym oddziele legionistek w ul. Legionów. Oburzona publiczność spowodowała jego aresztowanie i odstawienie na inspekcyę policyjną, gdzie ukarano go grzywną 28 marek, którą złożył.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Leon. Matzlerowi, właśc. dóbr kolo Sokala, skradziono w czasie wsiadania do pociągu we Lwowie portfel z banknotem 10.000 koronowym, 2.300 kor., 300 mk., i dokumentami.

P. Oskar Hofman ze Zboisk, donosi policyi, że jego służąca Marya Tomaszkówna skradła mu garderobę wart. 9.000 kor. i zbiegła.

Janowi Barskiemu, rolnikowi z Zelechowa małego, nocą ze stajni skradziono klacz, wart. 5.000 kor.

ARESZTOWANIA KIESZONKOWCÓW. Ostatnio ujęto, w czasie kradzieży 200 M. pewnej kobiecie w Rynku, Stefana Serdiuka liczącego lat 15, zaś na pl. Solskich Marka Kranza, lat 18 i Maurycego Reisa, lat 19.

ŻANDARM KONTROLNY z Podzamcza skonfiskował mąkę i kaszę wagi 100 kg. własność konduktora, który ze względów służbowych zmuszony był z Podzamcza wracać w kierunku Krasnego i dlatego nie mógł osobiście tego do domu odstawić. Mając pozwolenie na wywóz ze Starostwa tarnopolskiego wręczył towar wraz z pozwoleniem wywozu niejakiemu Rechtowi, ażeby odstawił mu do domu — Żandarm D. po skonfiskowaniu aresztował Rechta — lecz po wyłudzeniu od Rechta 1.000 koron i gdy mu zapłacił sute śniadanie, a cecha wynosiła około 300 koron puścił go wolno. Również są dowody, że żandarm D. pobierał po 100 K. od ludzi cywilnych bez przepustek do Tarnopola i t. p.

ZŁODZIEJ Z TALENTEM. Jan Myśków, rodem ze Lwowa, liczący lat 27, karany za liczne kradzieże, ostatnio służył jako „porucznik zakupu" pod nazwiskiem Zygmunta Mikowskiego przy ambasadzie fr. w Warszawie. Dn. 20 bm. jako chory przebywał w szpitalu we Lwowie i tu skradł ppor. Julianowi Demailly, francuzowi, portfel z 4.000 frankami i dokumentami, poczem zbiegł. Myśków posiada również dokumenty na nazwisko Zygmunta Makay, żołnierza francuskiego, i może pod tem nazwiskiem występować. Zbiegły przeważnie ubiera się w mundur oficera koalicyjnego, jest brunetem, wzrostu średniego.

Z DNIA I NOCY. Poparzona w czasie eksplozyi spirytusu N. Erbsenowa w mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego l. 26, zmarła wskutek ran.

Wisia licząca około trzy lata, córeczka p. Maryi Meisterowej zam. w szkole kadeckiej wydaliła się z mieszkania i przepadła bez wieści.

W ostatnim czasie, nocą napadli bandyci na dom Mikołaja Pinaka w Zyrawce, koło Lwowa, w celu rabunku. W czasie szamotania się napastnicy poranili Pinaka nożami po głowie, poczem zbiegli. Ciężko ranionego przywieziono do szpitala na leczenie.

Z DNIA i NOCY. Mira i Dora Szneiderówny stojąc w bramie pewnej realności w ul. Pańskiej porozumiewały się z więźniami, siedzącymi w aresztach sądu przy ul. Batorego. Obie osadzono w areszcie policyjnym. W mieszkaniu Michaliny Balbertowej przy ul. Obozowej l. 4 policya szukała jej brata, którego jednak nie zastano. W czasie poszukiwań znaleziono jednak ukrytą pod łóżkiem Stefanię Szczygielską, poszukiwaną za kradzieże, którą aresztowano.

—o—

POCIĄG DO RZESZOWA. W nocy z dnia 24 na 25 kwietnia b. r. podejmuje się ruch pociągów osobowych do Rzeszowa Nr. 42 (odjazd ze Lwowa godz. 23'35) i z powrotem pociąg Nr. 41 (przyjazd do Lwowa godz. 16'55).

—o—

NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY:

Ob. Zygmunt Konkiewicz w Trembowli zebrane przy kasie osobowej przy wydawaniu biletów z powodu braku monety zdawkowej 62 mk.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21. II. p.

Program święta 1 maja we Lwowie.

Rano pobudka.

Punktualnie o godz. 10 rano masowe zgromadzenie pod gołym niebem na placu Gostewskiego.

O godzinie 11·30 przedpoł. wyruszy pochód przez ulice miasta.

O godzinie 2·30 popoł. uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim. Słowo wstępne wypowie Artur Ćwikowski, poczem odegrany będzie dramat Żeromskiego „Sułkowski".

Wieczór zabawa w sali Izby Rękodzielniczej.

* * *

Bilety na przedstawienie w teatrze w dniu 1 maja można już nabywać w Administracyi „Dziennika Ludowego". Wzywa się organizacye, aby natychmiast zamówienia poczyniły, gdyż sprzedaż biletów rozpocznie się już w sobotę.

Również nabywać już można bilety na zabawę.

Wyrok w sprawie mundurowej.

Lwów, 25. kwietnia.

12 lat ciężkiego więzienia.

W ub. sobotę w południe przewodniczący sądu polowego, maj. Czerwiński ogłosił wyrok w sprawie oskarżonego Leji, mocą którego trybunał uznał go winnym zbrodni przeciw sile zbrojnej państwa, wyrządzonej tem, że ub. lata z całą świadomością czynu, wydał wiele wagonów pochodzących ze zdobyczy wojennych we Lwowie i Przemyślu, Bockowi i Brotheimowi, oraz winnym dyscyplinarnego przekroczenia, że przybrał nieprawnie tytuł podporucznika, przeto zasądzono go

na 12 lat ciężkiego więzienia,

z obostrzeniami, ciemnicą 29 lipca każdego roku i na degradacyę do stopnia szeregowca.

W motywach wyroku podano, że skazany wciągnął do zbrodni i nieletnią Majewską, zapisków nadchodzących wagonów nie prowadził i nie notował odbio u większych kwot pieniężnych, 100 bluzek zdatnych do użycia wydał Bockowi, wagony ze zdobytymi mundurami wydał bez kontroli, oraz napisał poświadczenie fałszywe odbiorcom z datą niewłaściwą, by ułatwić im oszustwo.

Trybunał nie nabrał przekonania, by skazany był świadom, jak wielkie szkody uczynił przez swe zbrodnicze praktyki, oraz nie udowodniono mu, by brał wynagrodzenia od odbiorców, zasądzono go zatem tylko na 12-letnie więzienie, groziła mu jednak kara śmierci podobnie jak Brotheimowi, który odbierając i wyładowując rzeczy, wiedział o milionowej ich wartości.

Od wyroku sądu polowego rekursu nie ma, a z chwilą podpisania go przez naczelnego szefa sądu, staje się on prawomocnym.

Co się dzieje na Huculszczyźnie.

W związku z wypadkami i ogłoszeniem sądów doraźnych na Huculszczyźnie warto przytoczyć, co o stosunkach tamże panujących podaje „Wpered". O ile fakta przytoczone odpowiadają rzeczywistości, a uprawnia je do przyjęcia za prawdziwe znajomość ekonomicznego stanu innych części kraju, zniszczonego wojną, położenie ludności tych okolic wymaga jak najszybszej i najwydatniejszej pomocy.

„Różne oddziały — informuje „Wpered" — rekwirują bydło a chłopi idą za żołnierzami po 20—30 km i wkońcu dostają pokwitowania, z któremi wracają do domów. Po jakimś czasie udają się znowu do komendy z kwitami, chcąc dostać pieniądze. Tak za półdarmo traci ludność ostatki swojego mienia, bo przecież bydło jest jedynem mieniem Hucułów, prócz nieurodzajnej ziemi, gór i lasów. Hucuł sprzedaje bydło i kupuje chleb, kukurudzę i w ten sposób się utrzymuje. Za krowę, za którą na jarmarku można dostać 10.000—14.000 K., otrzymuje kwitek na 3 i pół, 4, albo 5 tysięcy marek najwyżej.

Rekwirują u nas bezprawnie. Rekwizycye przeprowadzają w ten sposób, że na jedną rodzinę złożoną z 6—8 ludzi, zostawiają jedną krowę, która daje teraz 3—5 litrów mleka. Mleka jest mało bo karmią bydło sianem, i to w skąpych ilościach. Stajen wogóle niema. Krowa, znajdując się pod „bożym dachem", nie może dać więcej mleka. Mleko dla mieszkańców gór jest głównym środkiem spożywczym. Rodzina, ręcząc swoiem bydłem zadłuża się u żyda, gdyż potrzebuje chleba, a tymczasem przychodzą i zabierają bydło, płacąc za sztukę po 2 i pół do 5000 marek. I cóż można dostać za te 5000 mk? 250 kg mąki (kukurudzy), bo tak u nas teraz płacą. A jeżeli jeszcze powiesz naprzód żydowi, że płacisz markami, to ci zboża nie sprzeda, a powie, że nie ma. Zresztą marka i korona stoją u nas na równi. Teraz zaś by tę kukurudzę zawieźć do domu, potrzebna jest przepustka ze starostwa; jeszcze pół biedy, jeśli ci ją za pół dnia wydadzą, bo niektórzy wyczekują na przepustki po całych dniach. Żyta, pszenicy nie ma u nas na lekarstwo. Kupno i sprzedaż wzbronione. Na to trzeba mieć specyalną przepustkę, której byle kto nie dostanie. Przywóz kosztuje bardzo drogo, bo koni po wsiach wogóle nie ma. Niegdyś liczyło się ich na setki, teraz zaś w całej wsi znajdzie się może 15—20 koni. A wszia nadchodzi i orać trzeba.

Za okupacyi rumuńskiej przynajmniej kukurudzy było poddostatkiem i to dwa razy była tańsza aniżeli obecnie. A teraz — to i za 2.000 K. trudno dostać, bo jej wcale niema. Paskarze-spekulanci sprowadzają ją z Bukowiny. Przez granice ciągną tam całe karawany ze świecami, skórą i innymi artykułami a ztamtąd z kukurudzą i tytoniem. Na Bukowinie za 100 kg kukurudzy płaci się po 1000—1200 K, a u nas kosztuje: 2000 K; czysty więc zarobek przemytników wynosi 900—1000 K. Połowa tego zarobku tonie w kieszeniach tych możnowładców, którzy przepuszczają te karawany przez granicę z jednej i drugiej strony, a druga połowa przypada dla przemytników".

Rządy biskupów w Polsce.

Podaliśmy już wiadomość o wyklęciu, rzuconem przez biskupa Pelczara na ks. Okonia i pos. Dębala.

Dziś podajemy tekst dosłowny interdyktu;

„Biskupi Ordynat obrządku łacińskiego w Przemyślu L. 7 Przemyśl 3 kwietnia 1920 r.

Do Wielebnego ks. Eugeniusza Okonia w Radomyślu nad Sanem.

Pismem naszym z dn. 24 grudnia Nr. 5394 zostałeś z powodu ciężkich wykroczeń w piśmie tym wyłuszczonych, zawieszony w wykonywaniu funkcyi kościelnych. Pod tą cenzurą od roku trwającą, zatwardziałem sercem pozostając, nie poprawiłeś się, lecz owszem odrzuciwszy nasze kanony z 5 września 1919 r. Nr. 330 (żądanie złożenia mandatu) obciążyłeś się nowemi winami, albowiem w mowach wygłaszanych na rozmaitych wiecach, jakoteż na Sejmie Rzeczypospolitej w Warszawie i w tygodniku „Jedność Chłopska", które wydajesz i swym nazwiskiem podpisujesz dobrowolnie i świadomie głosiłeś rzeczy, które trącą herezyą, skutkiem czego stajesz się podejrzany herezyi.

Wszystko to zmusza nas do wystąpienia przeciw Tobie w formie procesu karnego i zastosowania ciężkich kar wedle can 2298 i następne. Abyś jednak mógł się bronić, polecamy ci, abyś dn. 13 kwietnia stawił się osobiście przed naszym Trybunałem Dyecezyalnym, dobrawszy sobie po myśli can. 1656 osobę duchowną, jako obrońcę, która jednak według can. 1658, potrzebuje naszej aprobaty.

† Józef Sebastyan Ep.

—o—

Różnica ceny jazdy koleją.

WARSZAWA. 24 kw. (Pat.) Wobec skarg podniesionych w prasie zwłaszcza w „Kurjerze Warszaw." z 16 kwietnia na nierówność opłat za przejazd z Warszawy do Gdańska i z Gdańska do Warszawy, ministerstwo kolei żelaznych wyjaśnia, co następuje:

Traktat wersalski, tworząc wolne miasto Gdańsk, nie przewidział zrównania waluty gdańskiej z walutą polską. Wobec tego na obszarze Gdańskim pozostaje dotychczas wcharakterze jednostki obiegowej marka niemiecka. Rząd polski uważa w zasadzie, że marka polska i marka niemiecka powinny być równoznaczne. Ceny biletów między Gdańskiem i Warszawą są więc jednakowe w obu kierunkach i pobiera się je w walucie obiegowej tych obszarów gdzie się kupuje bilety t. j. w Warszawie w markach polskich, a w Gdańsku w markach niemieckich za całą przestrzeń między Warszawą a Gdańskiem. Podział opłaty między kolejami gdańskiemi i polskiemi odbywa się w stosunku do odległości kilometrowej w tej walucie, w jakiej opłata była pobrana. Chwilowe wahania wzajemnego stosunku marek polskich i niemieckich powodują rzeczywiście, że wartość biletu z Gdańska do Warszawy jest obecnie wyższa niż wartość biletu z Warszawy do Gdańska. Wyjście z tej trudnej sytuacyi byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby się deprecyacyę marki polskiej w stosunku do marki niemieckiej uznało za objaw normalny, i sankcyonując niejako ten stan rzeczy, oznaczyło ceny biletów z Gdańska do Warszawy w sumie marek niemieckich mniejszej, niż suma marek polskich, stanowiąca cenę biletu z Warszawy do Gdańska. Na takie jednak załatwienie tej kwestyi zasadniczo zgodzić się nie można, a przeciwnie należy obstawać przy równoznaczności marek polskich i niemieckich, uważając obecne wahania wzajemnego stosunku tych obu monet za objaw przejściowy, w istocie rzeczy nieuzasadniony. Wreszcie należy zaznaczyć, że równolegle z komunikacyą bezpośrednio między Warszawą a Gdańskiem istnieje też komunikacya łamana przez zakupno biletów w markach niemieckich z Gdańska do Tczewa i w markach polskich z Tczewa do Warszawy.

—o—

REKWIZYCYA MIESZKAŃ CUDZOZIEMCÓW W KRAKOWIE.

Magistrat krakowski przystępuje do rekwizycyi mieszkań, zajętych przez cudzoziemców i wezwał tych, którzyby chcieli z uzasadnionych powodów zatrzymać swoje mieszkania w Krakowie, aby do dnia 14. wnieśli umotywowane podania w przeciwnym bowiem razie mieszkania ich ulegną zajęciu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą redakcya nie odpowiada.

Mimochodem.

Wymiana koron.

Należę do ludzi, którzy wszystko czytają; potrzebnie czy niepotrzebnie. Już taka moja nieszczęśliwa nawyczka!...

Na przykład sprawa wymiany koron na marki, w gruncie rzeczy nic a nic mnie nie obchodzi, gdyż nie posiadam ani koron, ani marek, a jednak nie mogłem się oprzeć, aby przeczytać afisz, donoszący, jak, gdzie, kiedy i ile koron można zamienić na marki, po ustalonej relacyi pana Grabskiego.

I oto co wyczytałem:

„Wymiana banknotów 100 i 1000 koronowych odbywać się bedzie między innymi — w Powszechnym banku kredytowym dla stron z początkowymi literami V, W... X — a w Miejskiej Kasie oszczędności, dla stron z początkowymi literami Z. Ż... Y".

Ciekaw jestem ogromnie, ile to osób z początkowymi literami swoich nazwisk na X, zgłosi się w Banku Kredytowym, a ile takich osób na Y, w Miejskiej Kasie Oszczędności...

Wątpię czy wiele!...

Chyba... chyba, że król perski św. Xerxes, a może nawet Xenofont, lub obywatelka Xantypa do Polski zjadą, zaś z Belgii znakomity skrzypek Yesay (o ile jeszcze żyje), a z Chin mandaryn Yol-Co-Za-Idyo-Tyzm — aby swe stare papierki zamienić na nowe papierki, według relacyi p. Grabskiego.

A no zobaczymy!... RAORT.

—o

Zjazd partyjny.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYI P. P. S.

Rada Naczelna P. P. S. na posiedzeniu z dn. 1. i 2. lutego postanowiła zwołać na 21. maja zjazd partyjny. Zjazd odbędzie się w Warszawie. Projektowany jest następujący porządek dzienny obrad zjazdowych:

I. Sprawy polityczne:
1) Sprawozdanie C. K. W.
3) Sprawozdanie Z. P. P. S.
3) Referat o sytuacyi politycznej,
4) Łączna dyskusya nad powyższemi trzema punktami.

II. Program P. P. S.

III. Najbliższe zadania polityki społecznej.

IV. Sprawy organizacyjne.
1) Stan organizacyi,
2) Stan kasy
3) Prasa,
4) Łączna dyskusya nad całokształtem spraw organizacyjnych.

V. Statut organizacyjny.

VI. Wybory Rady Naczelnej i Komisyi Rewizyjnej.

VII. Wolne wnioski.

Zgodnie z tymczasowym statutem organizacyjnym, w Zjeździe P. P. S. biorą udział z głosem decydującym: członkowie Rady Naczelnej, delegaci, obrani przez organizacye miejscowe, w stosunku jednego delegata na 200 członków, opłacających podatek partyjny, oraz posłowie sejmowi i redaktor centralnego organu partyjnego.

Obierać delegatów na Zjazd mają prawo tylko członkowie, przynajmniej od 3 miesięcy należący do partyi.

Delegatem na Zjazd może być obrany tylko członek przynajmniej od 6-ciu miesięcy należący do partyi.

Delegatów wybierają organizacye, mające nie mniej, niż 100 członków. Organizacye pomniejsze mogą łącznie (np. na konferencyach okręgowych) wybrać odpowiednią ilość delegatów. Reprezentacja obliczana będzie w stosunku do wydanych legitymacyi i marek partyjnych.

Przed zjazdem Centralny Komitet Wykonawczy ogłosi drukiem sprawozdanie C. K. W., sprawozdanie Z. Z. P., projekt (ewentualnie projekty) programu P. P. S., projekt statutu organizacyjnego oraz wnioski organizacyi partyjnych, które nadeslane zostaną do C. K. W.

Okres przedzjazdowy powinien być okresem wzmożonej działalności organizacyjnej. Organizacye miejscowe i okręgowe powinny na zebraniach członków i komitetów partyjnych omówić sprawy, które będą przedmiotem obrad Zjazdu i wnioski swe przesłać C. K. W. Wnioski te mogą dotyczyć zarówno porządku dziennego Zjazdu, jak również spraw objętych porządkiem dziennym.

W kwietniu i maju powinny być zwołane ogólne zebrania miejscowych organizacyi (względnie konferencye okręgowe), celem wybrania delegatów na Zjazd. Na zebraniach tych komitety partyjne złożą sprawozdania z działalności. O konferencyach przedzjazdowych zawiadomić należy C. K. W.

Towarzysze i Towarzyszki! XVII. Zjazd zjednoczonej P. P. S. zbierze się w okresie ciężkich zmagań się proletaryatu polskiego z rodzimą reakcyą, prowadzonych pod hasłem zakończenia wojny i walki o Republikę Socyalistyczną, Wzywamy przeto was do energicznej pracy, aby zbliżający się Zjazd partyjny stał się nowym etapem na drodze wyzwoleńczej walki pracującego ludu polskiego.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Warszawa, 7. marca 1920 r

—o—

Komisya szacunkowa w Jarosławiu.

W dniu 14. kwietnia 1920 r. o godzinie 6-tej wieczorem odbyło się w sali Rady powiatowej w Jarosławiu zebranie obywatelskie w sprawie zorganizowania i uruchomienia komisyi szacunkowej miejscowej dla powiatu Jarosławskiego — powołać się mającej do życia dla oszacowania i zarejestrowania strat wojennych.

„Suma zarejestrowanych strat wojennych w całej Polsce będzie sumą „aktywów" naszego Państwa — które przedłoży się Komisyi Międzynarodowej (reparacyjnej:) jako przeciwstawienie żądaniom co do zwrotu przez Polskę należytości za koleje żelazne — budynki i inne obiekta państwowe — lasy państwowe i t. p.

Ztąd konieczność aby każdy bez wyjątku przez wojnę poszkodowany zgłosił poniesione straty w miejscowej Komisyi — zwłaszcza, że w związku z rejestracyą pozostaje akcya odszkodowawcza i odbudowy kraju".

Po wyjaśnieniach i odpowiedzi na interpelacye z grona zebranych — przewodniczący Dr. Stanecki złożył podziękowanie P. Prezesowi Kopietzowi za przybycie do Jarosławia cenne informacye, a obecnym za zjawienie się na zebraniu i zainteresowanie się sprawą.

PO WYBORACH NA LITWIE.

WARSZAWA, 23. kwietnia (Pat.). Urzędowy organ kowieński „Letuwa" zestawia wyniki wyborów w Kownie. Cyfrowo wyniki te przedstawiają się dla Polaków bardzo pomyślnie. Bezwzględną większość głosów zdobyli Polacy w następujących okręgach: Stare Miasto 321 głosów, Nowe Miasto 1128 głosów, Dzielnica Karmelicka 609 głosów, Zielona Góra 1332 głosów, Szańce 1008 głosów. Na drugiem miejscu są socyalni demokraci i partya socyalno - ludowa. Z innych miejscowości brak jeszcze rezultatów obliczeń głosów.

Z teatru.

„KUPIEC WENECKI", komedya w 5. aktach W. SZEKSPIRA.

„Znakomita historya o kupcu weneckim, o niezwykłem okrucieństwie żyda Szajloka względem wspomnianego kupca, któremu chce wyciąć prawdziwy funt mięsa, pozyskanie ręki Porcyi przez wybór trzech szkatułek" — tak brzmi pierwotny tytuł tej komedyi szekspirowskiej z końca XVI. w. (1596).

Literatura o Szekspirze stworzyła całe biblioteki. Jego olbrzymi cień legł na wiekach, zapładniając umysłowość ludzką; jego żywiołowy geniusz był tym potężnym, świeżym strumieniem, który z końcem XVIII. stulecia wtargnął zwycięsko w zatęchłą pseudoklasyczną atmosferę europejskiej literatury, rozbijając ciasne formy, w które wtłaczano przeżuwane od setek lat myśli i pojęcia, roznosząc rusztowania prawideł sztuki, stawiane przez majsterków, budujących swe bezwyraziste, w banalności swego stylu, w przeciętnej poprawności nie różniące się niczem od siebie domki, wystarczające dla tej mdłej, konwencyonalnej bezkrwistej sztuki, która w nich mieszkać miała. Szekspir przeszedł, jak pełna rzeźwiącej elektryczności i życiodajnych deszczów burza przez strzyżone w bladem słońcu wylegujące się ogrody angielskie, przez wersalskie sielankowe zacisza, po których wykwintni upudrowani pasterze i wdzięcznie stylizowane pasterki w atłasach i koronkach wiedli na paszę stylizowane baranki, przez surowem, dzikiem zielskiem zarosłe rozłogi niemieckie i oto pod tchnieniem jego wstał świat nowy, mieniący się gwarem i blaskiem naturalnego życia. Wiecznie żywa potęga namiętności, jaka z niego bucha i nigdy niewyczerpana głębia psychologii — nie mówiąc już o narzuceniu twórczości europejskiej nowego artystycznego kanonu sztuki — to cechy jego geniuszu, o ile geniuszowi można nalepiać etykiety właściwości jego układać wedle suchych, naukowych kategoryi.

„Kupiec wenecki" nie jest komedyą w dzisiejszem rozumieniu tej nazwy. Na treść sztuki składają się dwie zasadniczo pod względem nastroju odbiegające od siebie opowiastki, obie nie z fantazyi poety wysnute, ale — co stale Szekspir we wszystkich swych dziełach uprawia — zaczerpnięte z literackich, czy legendarnych zapodań przeszłości. W tyglu swoim umiał Szekspir cudownie stapiać te okruchy najróżnorodniejszych opowiastek, które wychodziły z niego jako jednolite dzieła, przepojone oryginalnością geniuszu, żyjące już całą głębią duszy. Motyw szajlokowski wyszedł z noweli włoskiej Giovanniego Fiorentina, motyw o trzech szkatułkach ze starożytnego zbioru legend i powieści, znanych pod nazwą „Gesta Romanorum". Oba nie mają z sobą nic wspólnego pod względem treści, a co więcej, co do swego ogólnego charakteru stoją na przeciwległych biegunach. Historya o Szajloku pełna grozy i zapachu krwi, ponura wrząca namiętnością, jaka dyszy w piersi żyda, odcina się ostro od pogodnej, w słońcu i kwiatach kąpiącej się bajeczki o jasnej, uroczą młodością promieniejącej Porcyi, o jej niefortunnych zalotnikach, nie umiejących wybrać właściwej szkatułki o chytrem, iście kobiecem wyłudzeniu ślubnych pierścionków i o najszczęśliwszem zakończeniu tej niewieściej intrygi. Lecz to właśnie kontrastowe zestawienie, a raczej wzajemne przenikanie się dwóch motywów i nastrojów jest właściwe Szekspirowi i stanowi jeden z niewymownych uroków jego dzieł. Tragizm uczucia, osłonionego posępnym, na czerwono zabarwionym cieniem, a tuż obok w krotochwilnych scenach zanoszący się swywolnym aż do rubaszności śmiechem, czy bryzgający zjadliwem szyderstwem humor; płaska pospolitość obok wzniosłości — składa się na kanwę życia, które tka mistrz. Nigdy bowiem życie ludzkie nie ustawia się pod kątem grandiozności, wykluczającej wszystkie inne stany, nigdy nie jest ono tak jednolite, tak schematyczne jak bywają tematy literackie.

W „Kupcu weneckim" — Szajlok i Porcya, ciemny i jasny duch... ostrzenie noża, czyhającego na krew i pocałunki, zamieniane między szczęśliwymi kochankami. Ponure słowa nienawiści i rozpaczy i zaraz jak w kalejdoskopie płochy figiel wesołej kobietki, wyłudzającej pierścionek. To wszechogarniająca istota Szekspira.

Patrzę na „Kupca weneckiego" jako na dzieło sztuki, w którem wyczuwam drżenie żywiołowej namiętności, upostaciowanej w chciwym na pieniądz, w dyszącym zaciekłą rasową i osobistą nienawiścią Szajloku. Bo on jest właściwie bohaterem, nie blady, niewystępujący nigdzie wyraziście Antonio. Te dwie namiętności: żądza zysku i żądza krwi wroga przełamują się w nim stale, obie potężne, obie na wskroś ludzkie, obie żłobiące tak silnie indywidualizm jego charakteru, że stał się on nie tylko w literaturze ale i w życiu typową przysłowiową postacią. Cała wartość utworu, całe zainteresowanie skupia się w tym zaciętym, śmiertelnie nienawidzącym człowieku, uznającym tylko pogoń za zdobyczą a wyznającym tylko przykaz starego testamentu: oko za oko, ząb za ząb. Jessyka i Lorenzo, Porcya i Bassanio plątają się w cieniu jego, jak delikatne, naświetlone różowym blaskiem figurynki, ruchliwe, naturalne, stylowe nawet dla swej epoki, ale — błahe i maleńkie. I dlatego wżywając się w duszę Szajloka, śledząc wzdymanie się i opadanie jej stanów, podziwiając odtwórczą potęgę poety, mało mi na tem zależy, jak komentować całość sztuki, jaką pod nią podkładać tezę. Możliwe jest, jak chcą jedni, że Szekspir pragnął w dziele uzasadnić znane twierdzenie, iż najwyższe prawo jest najwyższą niesprawiedliwością (summum ius summa iniuria) — w naszym wypadku litera prawa sankcyonowała wycięcie człowiekowi funta mięsa z piersi dlatego, że taki był oblig; — możliwe też jest, że poeta zamierzał przedstawić stosunek ludzi do pieniądza, który sam przez się nikomu nie przynosi szczęścia. Są również krytycy, widzący w Szajloku przedstawiciela żydostwa, jużto jako obrońcę praw podeptanych praw człowieczych, już to jako typ rasowy w stosunku do otoczenia chrześcijańskiego.

Mniejsza o to; „Kupiec Wenecki" dla wszystkich, którym nie są znane opętone rozprawy uczonych, leżące w szafach bibliotecznych, jest tragicznem uzewnętrznieniem jednej, do ekstazy podniesionej namiętności ludzkiej — nienawiści i żądzy zemsty i jako taki żył i żyje w pojęciach ludzkości.

O grze artystów i wystawie pomówię w następnym fejletonie.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Zamiast aprowizacyi nadzór policyjny

BORYSŁAW, 20. kwietnia.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o fatalnym stanie aprowizacyi Zagłębia naftowego.

Pomimo wysiłków komitetu aprowizacyjnego ciągle i stale brak nam rzeczy pierwszej potrzeby. Wszelkie obietnice rządowe pozostają na papierze, wszelkie przydziały i transporty rzekomo już naładowane do Zagłębia nie dochodzą.

Delegacya za delegacyą jedzie do Warszawy i wraca pełna nadziei, ale nadzieją nikt się nie pożywi i głód ludziom coraz bardziej dokucza.

Przed miesiącem wstąpiła w nas otucha. Przyjechał do Borysławia p. major Niewiadomski i na zebraniu członków organizacyi robotniczych oświadczył, że napewno wszystko mieć będziemy, że ustanie lichwa i paskarstwo, że nastaną po dniach głodu dnie szczęśliwe i spokojne. Komitet aprowizacyjny natychmiast zaprosił p. Majora na posiedzenie swoje, przedstawił mu wszelkie swoje horoskopy, wszelkie trudności, które p. Niewiadomski przyrzekał natychmiast usunąć. — To też organizacye z całą ufnością oczekiwały poprawy fatalnych stosunków.

Tymczasem dnie i tygodnie mijały a nic się nie poprawiło natomiast w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy od p. majora Niewiadomskiego rodzaj zawiadomienia, które absolutnie nic wspólnego z poprzedniemi obietnicami nie ma. Otóż pan major, na blankiecie urzędowym, zawiadamia naszą organizacyę, iż jest on obecnie szefem Bezpieczeństwa Zagłębia Naftowego.

Zamiast więc obiecanego chleba dostaliśmy odmianę policyi, nadzór wojskowy nad naszą organizacyą, gdyż tylko w ten sposób możemy sobie tłomaczyć pismo p. majora, szefa bezpieczeństwa do organizacyi naszej skierowane, dostaliśmy pozatem znaczne oddziały wojska i żandarmeryi, patrole na mieście z najeżonemi bagnetami — jednym słowem coś w rodzaju stanu wojennego, wprowadzonego bez wiedzy Sejmu, a może nawet i władz centralnych.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie może być traktowane — jedynie jako prowokacya klasy robotniczej, podajemy opisane fakta do wiadomości naszemu klubowi sejmowemu dla poczynienia odpowiednich kroków.

Jednocześnie z wystąpieniami p. majora daje się zauważyć jeszcze — celowa akcja przez niewiadome nam dotąd czynniki prowadzona, zmierzająca do rozbicia organizacyi robotniczej i podkopania jej powagi jaką sobie zdobyła wobec pracodawców, a nawet centralnych władz rządowych.

Ostrzegamy zatem klasę robotniczą Zagłębia naftowego, aby się nie dała użyć jako narzędzie w ręku rozbijaczy ruchu robotniczego.

PREZYDYUM RADY ROB. P. P. S.

—o—

Z kraju.

Przemyśl, 21 kwietnia, 1920.

(Demonstracya drożyźniana. — Bezczynność Magistratu i niedobór finansów gminnych. — Strejk zecerów. — Denikinowcy).

Dziś w godzinach południowych odbyła się przed tut. Magistratem i Starostwem demonstracya kobiet. Równocześnie przez nie wysłana deputacya do burmistrza i starosty domagała się poprawy stosunków aprowizacyjnych i przeciwdziałania z dnia na dzień rosnącej drożyźnie, wskazując na to, że co miesiąc lub rzadziej dostaje się w konsumach na głowę około 20 dkg. czarnej mąki i topkę soli, a pozatem nic więcej. Wszelkie obietnice lepszych przydziałów okazały się zwodnemi, artykułów nieodzownych z powodu wysokich cen, niedostępnych dla szerokich sfer, nabywać nie można, głód zatem grozi całej ludności.

Deputacya uzyskała, jak zwykle, obietnicę poprawy stosunków aprowizacyjnych, ale zdaje się, że na obietnicach się skończy.

Magistrat sam dotychczas żadnej akcyi aprowizacyjnej nie podjął i nic czyni nic, aby ludności tut. przyjść z pomocą. Stosunki regulują się same, co jest jednoznaczne ze szalejącą orgią paskarstwa. Tę bezczynność należy we wielkiej mierze przypisać finansom gminnym, których stan jest tego rodzaju, że urzędnicy za maj nie będą mogli otrzymać pensyi. Już od szeregu miesięcy walczy Magistrat ze stałym niedoborem, pokrytym chwilowo pożyczką. Obecnie i ta się wyczerpała, a funduszów innych także niema.

Rozpoczęty przed dwoma tygodniami strejk zecerów trwa dalej. Pracodawcy zajęli nieprzychylne stanowisko wobec skromnych i słusznych żądań podwyższenia pobieranego wynagrodzenia. Pracodawcy podwyższyli horendalnie ceny za roboty drukarskie, tłumacząc to wzrastającą drożyzną, wobec swych robotników atoli tej konieczności podwyżki z tych samych względów uznać nie chcą. A zaznaczyć przytem należy, że gdy zwykły robotnik zarabia tu około 2200 mk. miesięcznie, to zecerzy maksymalnie pobierali miesięcznie 1700 Mk.

Wskutek tego przestały wychodzić pisma tutejsze między niemi i tygodnik socyalistyczny „Głos przemyski“.

* * *

Od kilku dni gród nasz gości niedobitków armii Denikina. Widać obok oficerów i zwykłych żołnierzy, prawdziwe typy kałmuckie. Wielu z nich spieniężą tu „swe zdobycze“ złoto i srebro, które okupione zostały krwią i życiem niewinnych ludzi. Szafują też hojnie pieniądzmi na prawo i lewo, bo je z pewnością łatwo „zarobili“. Tak jak wszędzie wnieśli w nasz gród obok cuchnącej od nich zgnilizny moralnej także i tyfus plamisty.

—o—

ZAKAZANE ZGROMADZENIE. Ze Stryja donoszą nam, że tamtejsze starostwo odmówiło kolejarzom na odbycie zgromadzenia kolejarzy, a prokuratorya skonfiskowała wydane afisze. Zgromadzenie to miało być protestem przeciw ustawie o militaryzacyi na kolejach.

Jak z tego widać coraz częściej zaczynają podnosić głowę policyjne instynkty naszych władz Wracają chwała Bogu metody austryackiego rządzenia. Ale klasa pracująca da sobie z nimi radę.

—o—

Z KAMIEŃCA PODOLSKIEGO. Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom otrzymał od jednego ze swych inspektorów interesujące dane dotyczące akcyi dożywiania dzieci w Kamieńcu Podolskim. Akcja ta prowadzona jest przez tamtejszy Komitet Pomocy Dzieciom.

Ludność powiatu Kamieńca Podolskiego dochodzi od 250.000 do 300.000 z czego 55 tysięcy mieszkańców przypada na samo miasto. Ludność składa się z 49 proc. Rusinów, 25 proc. Polaków, 20 proc. Żydów i 15 proc. Rosjan. Zarówno miasto jak i powiat, znajdując się w strefie działań wojennych niemało ucierpiały. Rezultatem jest panujący tam tyfus i głód.

Lokalny Komitet Pomocy Dzieciom zdołał już założyć tam 14 kuchen, których liczba wkrótce zostanie powiększoną do 20 i będzie obejmowała 2 polskie ochronki, jedną żydowską, jedną rusińską i jedną rosyjską. Dzieci są dożywiane codziennie, a z ogólnej liczby dokarmionych dzieci 15 proc. otrzymuje posiłek bezpłatnie. Dożywianie odbywa się na miejscu.

Na Podolu Państwowy Komitet Pomocy Dzieciom dożywia obecnie około 6.000 dzieci.

—o—

Z muzyki.

„MANON“ opera w 4 aktach JULIUSZA MASSENET'A.

Gdy inni kapelmistrze naszej opery pracują nad wznowieniem jakiejś sztuki — p. Lehrer również w tyle nie pozostał i opracował bardzo staranne i pięknie prześliczną operę francuską „Manon“ — J. Massenet'a.

Trzeba p. Lehrerowi pogratulować całkiem szczerze czwartkowego przedstawienia, bo też sprytnie wziął się do dzieła obsadzając partye najlepszymi głosami jakimi opera nasza rozporządza orkiestra również spisała się b. dzielnie wydobywając najpiękniejsze i najmisterniejsze miejsca tej prawdziwej we francuskim stylu utrzymanej kompozycyi Massenet'a. — Muzyka w op. Manon (nie bez wpływu Mozarta) — to historya dobrej, ale nieskończenie lekkomyślnej francuzeczki, nie brak tam momentów o bardzo silnym akcencie dramatycznym, melodyi pięknych niezmierne bogactwo, a całość ujęta w tło prawdziwie lekkiego, frywolnego paryskiego życia. — Partyę tytułową kreowała z nadzwyczajnem wprost powodzeniem p. Bandrowska. Głos artystki brzmiał szczególnie w tonach wysokich bardzo pięknie, aparycya zaś cała i bardzo inteligentna gra p. Bandrowskiej kwalifikują ją na pierwszorzędne sceny. — Kawalerem de Grieux był p. Woliński, również pierwszorzędny głos tenorowy. Podziwiałem p. Wolińskiego, że mimo braków jakie przedstawia sama emisya głosowa — wytrwał dzielnie do końca w tak ogromnej i odpowiedzialnej partyi zbierając mnóstwo oklasków przy otwartej scenie. Jeżeli p. Woliński oduczy się ściskania gardła i atakowania „ciemnych“ tonów — głos jego będzie brzmiał jeszcze swobodniej i piękniej. —

Również bardzo dodatnio (szczególnie głosowo) przedstawił się p. Cyganik w partyi gwardzisty Lescaut; nie pojmuję zatem, dlaczego tej właśnie partyi na debiut nie wybrał, bo głos jego brzmiał pięknie, swobodnie, zyskując prawdziwe uznanie w audytoryum. — Ładnie śpiewał p. Niżankowski partyę ojca kawalera de Grieux. Dobrze wypadła partya tenorowa Guillot'a Morfontein'a w interpretacyi p. Wiklińskiego u którego stwierdzić można postęp z każdym dniem szczególniej w grze scenicznej. Mniejsze partye śpiewały z powodzeniem panie: Brzeska (Pansette) Lipowska (Jarotte) Ostrowska (Rosette) i Śmigłewska oraz panowie Sieroszewski (Bretigny) Jeliński (Oberżysta), Szymański (I-y gwardzista).

Całość wraz z reżyseryą wypadła bardzo dodatnio jakkolwiek stwierdzić muszę, że z dekoracyami i kostyumami jest w naszej operze niedobrze; dla naprawy tych luk trzeba znacznego wyposażenia teatru ze strony gminy.

„Manon“ będzie zapewne częściej powtarzana.

WŁ. KACZMAR

—o—

Z ruchu robotniczego.

Z organizacyi introligatorów.

Odbyło poulne zgromadzenie Związku robotników i robotnic Introligatorskich i t. d. w dniu 21. kwietnia br. pod przewodnictwem tow. A. Drewniaka, z porządkiem dziennym: 1) Sprawa święcenia 1. Maja, 2) wybór do rady robotniczej, 3) sprawa cennikowa, 4) wnioski.

Do pierwszego punktu zabrał głos tow. Drewniak, który zaznaczył jakie w szczególności w tym roku jubileuszowym ma znaczenie pierwszy maja i nawoływał aby wszyscy solidarnie wstrzymali się od pracy w tym dniu i gremialnie wzięli udział w zgromadzeniu; po wywodach uchwalono jednogłośnie jak co roku tak i w tym świętować, i aby nie przyszło to dla nikogo z trudnością przed tem świętem odrobić ten dzień, codziennie po jednej godzinie.

Do punktu drugiego zabrał głos tow. Drewniak, który przedstawił potrzebę wyboru delegata do rady robotniczej jak również potrzebę płacenia podatku partyjnego; po wywodach przystąpiono do podpisania deklaracyi na rzecz podatku partyjnego i wybrano jednogłośnie do rady robotniczej tow. Drewniaka.

Do punktu trzeciego przedstawiano potrzebę przedłożenia memoryału pracodawcom z żądaniem podniesienia płacy od 15 maja w którym to czasie miją trzy miesiące od ostatniej regulacyi płac. W tej sprawie zabierali głos Kol. Winiarski, Hornostaj, Klimek, Jakobi. Uchwalono przedłożyć żądania podniesienia płacy tak tygodniowych jak i sztukowych o 50 proc.

—o—

Komunikaty.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę dnia 1ż. bm. odbędzie się ogólne zebranie robotników szewskich o godz. 10. przedpołudniem w lokalu Rady PPS. Rynek 8. Na porządku dziennym: 1) 1-szy Maja; 2) Sprawa uchwalenia cennika; 3) Wybory do Rady Robotniczej. — Jawcie się licznie! ZARZĄD.

WYCIECZKA NAUKOWA DO ANOTOMII przy ul. Piekarskiej 52 odbędzie się staraniem Uniw. lud. w niedzielę o godz. 11-tej przed poł. Punkt zborny o 10·45 przed poł. przed instytutem. Zwiedzanie muzeum.

WIEC OGÓLNY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w niedzielę dnia 25. kwietnia 1920 r. o godzinie 10-tej rano w podwórzu „Grażyny“ przy ul. Leona Sapiehy z porządkiem dziennym: Wypowiedzenie się pracowników kolejowych w sprawie ustawie o militaryzacyi

MURARZE I CIEŚLE! W niedzielę o godz. 10 przed poł. w lokalu Stowarzyszenia Ciowa 6. odbędzie się zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady Robotniczej i święta 1-go Maja.

SEKCYA OŚWIATOWA ZABAWOWA Związku zawodowego pracowników kolejowych urządza w sobotę dnia 24 b. m. w sali własnej Grodecka 69. Zabawę taneczną. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka salonowa.

BACZNOŚĆ GISERZY! Strejk wybuchł w spółce „Ajax“ z powodu odrzucenia żądań robotników.

Przestrzega się wszystkich przed przyjmowaniem tam pracy.

METALOWCY TOW. PARTYJNI! wybory do Rady Robotniczej odbędą się w niedzielę 25 o godz. 10-tej przed południem Ormiańska 31.

KOŁO AMATORSKIE HAFLARZY we Lwowie urządza w niedzielę 25 kwietnia w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 7. Przedstawienie amatorskie z programem: 1) „Pobłażliwy komisarz“, kom. w 1 akcie; 2) Monologi; 3) „Miłostki ułańskie“, kom. ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7-mej wiecz.

WIECZORNICĘ TANECZNĄ urządza Kółko zabawowe drukarzy lwowskich w niedzielę 25. kwietnia o godz. 7. wieczorem.

PIEŚNI ROBOTNICZE, a mianowicie: „Czerwony sztandar“, „Pieśń pracy“; „Marsylianka robotnicza“, „Gdy naród do boju“ i „Niech żyje pierwszy Maja!“ wyszły nakładem Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie i są do nabycia po 1 mk za sztukę. Przy większym odbiorze odpowiedni opust.

Broszurkę tę poleca się organizacyom politycznym i zawodowym z okazyi nadchodzącego święta 1-go Maja do masowej kolportaży. Zamówienia nadsyłać należy do Lud. Tow. Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska 21.

—o—

WYBORY DO KONSTYTUANTY ŁOTEWSKIEJ.

DYNABURG 23. kw. (Pat.). Ogłoszono wyniki wyborów do konstytuanty łotewskiej na Inflantach polskich. Największą ilość głosów otrzymała łotewska lista Nr. 19, której agitatorzy obiecywali zniszczenie dworów i podział ziemi bez wynagrodzenia dotychczasowych właścicieli. Pomimo braku jakiejkolwiek agitacyi lista polska otrzymała w niektórych gminach b. poważną ilość głosów. W samym Dynaburgu lista polska otrzymała największą ilość głosów t. j. 1590. Następnie największą ilość głosów otrzymała lista syońska, która zdobyła 791 głosów. Lista łotewska Nr. 5. w samym Dynaburgu zdobyła zaledwie 820 głosów.

—o—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. **Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.**